

Berlin – soczewka współczesnej Europy. Uwagi na marginesie książki Ewy Wanat *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*

Magdalena Sukiennik

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie

ORCID: 0000-0003-0951-5580

Berlin as the Lens of Contemporary Europe. Remarks on the Book *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie* by Ewa Wanat

Abstract: Berlin and the city's inhabitants are the characters of Wanat's reportage. The book is a collection of talks and evidence record of meetings with particular people. Every Berliner has their own story. While presenting the stories, the author spotlights the complexity of the city.

The capital city, like any other metropolis, is a medley of various cultures and behaviours. The city reflects the borderline of the features which both unite and divide the society and endanger their peaceful coexistence. The border areas are particularly exposed to conflicts. For onlookers, Berlin seems to be a coherent mosaic. However, it is drastically divided. This incoherence is shown in varied characters of the districts, it is reflected in language, too. Resentments, stereotypes and generalisations add to this discrepancy. A peaceful coexistence in such a cosmopolitan hybrid city requires building an agora and bridges. They create the background to begin a dialogue. Liberal democracy helps to introduce socio-cultural structures, as well as mental patterns of perception. This prevents antagonisms in society. A lesson of tolerance averts hostility and others are not treated as if they were strangers. Learning an appropriate attitude towards the dissimilar takes a long time, and the challenge must be repeatedly undertaken if society is to remain united. Analysing such a big city as Berlin, Ewa Wanat illustrates complex problems of contemporary Europe.

Key words: agora, democracy, dialogue, gastarbeiter, different, conflict, metropolis, bridge, stranger, borderline, tolerance, community

Słowa kluczowe: agora, demokracja, dialog, gastarbeiter, inny, konflikt, metropolia, most, obcy, pogranicze, tolerancja, wspólnota

Jak powiedział Husein Oručević – bośniacki dziennikarz, działacz polityczny, społecznik i jeden z autorów *Podręcznika dialogu*, książki, która powstała z inicjatywy Ośrodka Pogranicze założonego w Sejnach –

„miasto [...] cudowna to zabawka! Jeśli się w niej przejrzymy, zobaczymy siebie samych. Jeśli umieścimy ją między nami a światem, ujrzymy świat, wszechświat, całość. Wygląda na to, że miasto to kolorowy, edukacyjny mechanizm, można powiedzieć: pomoc dydaktyczna, kognitywny model”¹. Miasto i jego mieszkańcy są bohaterami książki Ewy Wanat *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*². Stolica Niemiec w środku Europy jest miejscem, które łączy ludzi wywodzących się z różnych światów. Jak każda współczesna metropolia, stanowi mozaikę różnorodnych etnosów. Książka jest zbiorem rozmów z berlińczykami, świadectwem spotkań z konkretnymi ludźmi, którzy mają różne korzenie, ale łączy ich miejsce zamieszkania. Są tu, ponieważ to miejsce wybrali albo zostali w nie wrzuceni przez los. Motywacje, które sprawiają, że ktoś chce zamieszkać w takim mieście, są bardzo różne. Może to być poczucie wolności bycia sobą, jakie daje anonimowość w miejskim tłumie, chęć poprawy sytuacji ekonomicznej, bliskość atrakcji, które oferuje miasto, albo przyjazny klimat danego miejsca. Nierzadko jest to po prostu przypadek. Każdy mieszkaniec ma własną opowieść. Każdy jest jak punkt na mapie miasta. Punktowy zapis mierzy świat u podstaw, chwytą to, co drobne. Ze zbioru punktów wyłania się całość, a punktowa obserwacja sprawia, że obraz świata dany zostaje w jego złożoności. Ewa Wanat przez pryzmat miejsca, które łączy jej bohaterów – miasta, jakim jest Berlin – daje także przykład skomplikowania problemów współczesnej Europy.

Kosmopolityczne metropolie są miejscami wielokulturowymi i wieloetnicznymi. Współczesny Berlin to obszar, na którym zderzają się różne kultury i różne tradycje. Jego kosmopolityczny charakter kształtują mieszkańcy. Są nimi rdzenni Niemcy pochodzący z dwóch niemieckich światów – byłego NRD i byłego NRF, gastarbaiterzy z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz ich potomkowie bardziej lub mniej zasymilowani z niemieckim społeczeństwem, potomkowie mieszanych pod względem etnicznym małżeństw, współcześni imigranci ekonomiczni oraz uchodźcy, a także ludzie odmienni ze względu na swój styl życia i przekonania, tacy jak homoseksualiści, transwestyci, prostytutki, squatersi. Berlińczykami są ludzie różnych narodowości: Turcy, Włosi, Grecy, Polacy, Rosjanie, Wietnamczycy, Chińczycy, Brazylijczycy, Syryjczycy, Kurdowie, a ta lista nie jest jeszcze pełna. Warunkiem współistnienia na jednym obszarze tak zróżnicowanej grupy społecznej są określone zewnętrzne i wewnętrzne regulacje, które pozwalają na osiągnięcie stanu stabilnej równowagi.

Tak widziana stolica Niemiec wykazuje wszelkie cechy „pogranicza”. W społeczeństwie „pogranicza” istnieją czynniki scalające mocno zróżnicowaną pod względem kulturowym, etnicznym i ekonomicznym grupę, ale

¹ H. Oručewić, *Obrona przestrzeni publicznych – obrona naszej przyszłości*, w: *Podręcznik dialogu. Zaufanie i tożsamość*, red. K. Czyżewski, J. Kulas, M. Golubiewski, Sejny 2012, s. 515.

² E. Wanat, *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*, Warszawa 2018, 333 ss.

też takie, które zagrażają pokojowemu współistnieniu, mogą prowadzić do zaostrożenia wewnętrznych i nieuchronnych konfliktów.

Słowo „pogranicze” stosuję jako termin zaczerpnięty z badań socjologicznych. Oznacza ono obszar, na którym dochodzi do ścierania się różnych kultur i zacierania między nimi granic. Nazwę „pogranicze” można stosować do dowolnego obszaru zamieszkałego przez mocno zróżnicowane społeczeństwo. W takim znaczeniu termin, używany niegdyś do opisu obszarów peryferyjnych, dziś przydatny bywa także do opisu centrum. Berlin więc, jako zróżnicowana pod względem społecznym metropolia, mógłby być takim symbolicznym reprezentantem współczesnego centrum o charakterze pogranicza. „Pogranicze traktowane jako «poręczna», potencjalnie inspirująca kategoria analityczna wydaje [...] się bardzo dobrze nadawać do opisu coraz bardziej hybrydalnego świata społecznego” – pisze Rafał Drozdowski w tekście *Trzy rozumienia pogranicza*³, w którym dokonuje porządkującego przeglądu rozumienia tego terminu we współczesnych badaniach socjologicznych.

Stolica Niemiec przedstawiona przez Ewę Wanat w jej reportażach jest także soczewką Unii Europejskiej – terenem symbolicznym, na którym skupiają się siły kształtujące współczesną Unię. Berlin to stolica jednego z najbardziej znaczących państw członkowskich Unii, ale także stolica państwa o mocno skomplikowanej historii. Patrząc na takie miasta, jak Berlin, można zaobserwować, co scala, a co stanowi poważne zagrożenie dla unijnej wspólnoty. Spróbujmy więc przyjrzeć się temu miejscu.

Jak wiadomo, na oblicze współczesnego Berlina największy wpływ miały dzieje XX w. Po II wojnie światowej Niemcy jako państwo, które wojnę rozpętało i ostatecznie przegrało, zostały podzielone na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, francuską, brytyjską i radziecką. Celem była demilitaryzacja i denazyfikacja Niemiec. Chodziło o doprowadzenie do zmiany mentalności niemieckiego narodu, by więcej nie powtórzył się w Europie koszmar II wojny światowej. Także sam Berlin został podzielony na część zachodnią, która znalazła się pod kontrolą aliantów, i wschodnią – pod kontrolą Sowietów. Z czasem podział ten zaznaczono murem i przylegającym do niego *Todesstreifen* (‘pasem śmierci’), czyli pasem zaoranego pola, który miał uniemożliwić ucieczkę z Berlina Zachodniego do Wschodniego i pociągnął za sobą wiele ludzkich ofiar. Berliński mur stanowi jedną z ran na mapie miasta – to miejsce szczególnie bolesne w jego powojennej historii.

Alianci zorganizowali na nowo niemieckie społeczeństwo, wprowadzając mechanizmy demokracji. Narzucili Niemcom konstytucję, a w niej zapisali: „ochronę godności człowieka, równość wobec prawa, wolność wyznania i sumienia, wolność poglądów, sztuki i nauki [...] prawo do azylu dla osób

³ Zob. R. Drozdowski, *Trzy rozumienia pogranicza*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2014, t. 2, nr 1, s. 49.

prześladowanych. [...] Anglicy i Amerykanie postawili na edukację” – pisze Ewa Wanat⁴. Jednak – jak mówi przywoływany przez autorkę Volker Beck, poseł Zielonych do Bundestagu – „przez dziesięciolecia to były martwe instytucje, puste pojęcia, ludzie ich nie przyjmowali jako swoich”⁵. Nie wszystkim, co zrozumiałe, podobało się, że zwycięscy alianci narzucają nowy ustrój. Niemcy pielęgnowali w sobie poczucie krzywdy, dodatkowo wzmacniane przez podział państwa, a także wypędzenia rodaków z terenów przed wojną należących do Niemiec⁶.

Narzucony z góry model demokratycznego wychowania miał zmienić społeczeństwo i pozwolić mu uporać się z własnymi demonami. Demokracja liberalna daje podstawy do stworzenia struktur społeczno-kulturowych oraz mentalnych wzorców postrzegania innych i przybyszów, które pozwalają uniknąć antagonizowania społeczeństwa zróżnicowanego pod względem kulturowym i etnicznym. Poprzez naukę tolerancji i akceptację odmienności można zapobiec traktowaniu innych jako obcych, czyli niebezpiecznemu zjawisku postrzegania innych jako stanowiących zagrożenie dla ładu stworzonego przez społeczność swoich. Ideologia nazistowska głosiła hasło czystości rasowej narodu, w każdym, kto nie przystawał do idealnego wzorca, upatrując zagrożenie dla budowanego ładu i eliminując wszelkie przejawy inności.

Republika Federalna Niemiec stworzyła silny, wielostronny, apolityczny i obejmujący wszystkie formy kształcenia model edukacji obywatelskiej, za którą odpowiadają państwo, władze krajów związkowych, a także liczne organizacje pozarządowe. W 1951 r. powstała Federalna Centrala Kształcenia Politycznego [...], która przygotowuje programy, warsztaty, kursy dla szkół, uczelni, wojska, policji, młodzieżowych klubów sportowych, młodzieżowych centrów kultury etc. Ze szczególnym naciskiem na współczesną historię, nazizm, Holokaust, równouprawnienie, tolerancję, wtórny antysemityzm, ksenofobię, prawicowy ekstremizm

– pisze autorka *Reportaży berlińskich*⁷.

Stworzone w ten sposób mentalne wzorce postrzegania innych mogą ułatwić pokojową egzystencję kosmopolitycznego społeczeństwa. Jest to solidny fundament pod budowanie współczesnej agory, która winna być przestrzenią „spotkania, dialogu i wymiany”⁸ z innymi. Jest to też podstawa do tworzenia mostów potrzebnych do przełamywania dzielących barier. Agora – jako przestrzeń publiczna – i mosty łączące przeciwstawne brzegi są niezbędne, by mogła dokonać się mentalna zmiana w stosunku do odmiennych kulturowo i etnicznie członków społeczeństwa pogranicza.

Po wojnie Niemcy z konieczności musieli otworzyć się na przybyszów z zagranicy. Musieli bowiem otworzyć swój rynek pracy dla robotników z innych nacji, gdyż brakowało rąk potrzebnych do gospodarczej odbudowy

⁴ E. Wanat, *Niemcy patrzą w lustro*, w: tejsze, *Deutsche nasz...*, s. 21–22.

⁵ Tamże, s. 22.

⁶ Zob. tamże, s. 26–27.

⁷ Tamże, s. 25.

⁸ Zob. *Agora* [hasło], w: *Podręcznik dialogu...*, s. 526.

kraju. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku przybyło do zachodnich landów wielu gasterbeiterów, głównie Turków, Greków, Włochów poszukujących poprawy swojego bytu. Otwarcie na inność kulturową i etniczną stało się więc koniecznością. Jednak nie odbyło się to w sposób bezkonfliktowy. Zmiana mentalności jest procesem długotrwałym. W przypadku Niemiec był jeden czynnik, który mógł przyspieszyć tę zmianę. Jak pisze Wanat, Niemcy przestraszyli się sami siebie⁹. Uświadomienie sobie tego, w jakich zbrodniach jako naród uczestniczyli, było trudną do przyjęcia terapią szokową. Do dzisiaj słychać głosy krytyków niemieckiego społeczeństwa, które przypominają o historii narodu i „mechanizmie wyparcia” zakorzenionym w zbiorowym „umyśle”. Jednym z surowych krytyków swoich rodaków jest niemiecki pisarz W. G. Sebald, który w wykładach wygłoszonych w latach dziewięćdziesiątych w Zurychu w ostrym tonie wypowiadał się na temat umacniania zbiorowej amnezji przez powojenną niemiecką literaturę¹⁰.

Innym elementem składającym się na „zbiorową świadomość” Niemców jest – także obecne do dziś – poczucie winy i powinności zadośćuczynienia szczególnie wobec narodów, które najbardziej były prześladowane przez nich w czasie wojny. „Niemcy w dużej mierze przepracowali swoją historię. [...] To jest praca, którą wykonywali najpierw alianci, potem sami Niemcy – politycy, nauczyciele, organizacje pozarządowe, intelektualiści, dziennikarze i zwykli obywatele. Ta praca nie dobiega końca. Nigdy nie wiadomo, jak trwała jest taka zmiana” – pisze reporterka¹¹. Czas płynie i w kolejnych pokoleniach coraz mniej jest skłonności do pielęgnowania zbiorowej winy, a problemów związanych z wieloetnicznością nie ubywa. Sytuację komplikuje napływająca – od 2015 r., kiedy kanclerz Angela Merkel otworzyła granice – fala uchodźców z krajów ogarniętych wojnami.

Książka pokazuje, jak odmiennie potoczyła się powojenna historia wschodnich landów. Znalazły się one pod okupacją Związku Radzieckiego. W 1949 r. została z nich utworzona Niemiecka Republika Demokratyczna. Demokratyczną była tylko w nazwie. Sowieci nie prowadzili edukacji w duchu demokratycznym i nie stworzyli w społeczeństwie mechanizmów takich, jak w landach zachodnich. Przyczyniło się to do podziału mentalności jednego narodu. Mieszkańcy wschodnich landów zakonserwowali w sobie lęk przez obcymi, za których są skłonni w większej mierze uważać innych i przybyszów niż ich sąsiedzi z landów zachodnich. Integracja Niemiec po

⁹ Zob. E. Wanat, *Niemcy patrz w lustro*, w: *tejsze, Deutsche nazsch...*, s. 20.

¹⁰ W.G. Sebald, *Wojna powietrzna i literatura*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2012. Poglądy Sebald'a cytuje też w swojej książce E. Wanat: „jak przedziwnie w wypowiedziach Niemców ubolewanie nad własnym losem, lizusowskie samousprawiedliwienia, urażona niewinność i tony zadzierzyste mieszają się z wolą odbudowania swego kraju tak, by stał się większy i potężniejszy niż w przeszłości. [...] Niemal kompletny brak głębszych zaburzeń psychicznych narodu niemieckiego skłania do wniosku, że nowe społeczeństwo Republiki Federalnej poddało doświadczenia swojej prehistorii nienagannie funkcjonującym mechanizmom wyparcia [...]”. E. Wanat, *Deutsche nazsch...*, s. 24.

¹¹ E. Wanat, *Niemcy patrz w lustro*, w: *tejsze, Deutsche nazsch...*, s. 20–21.

roku 1989 nie zniosła tych różnic i są one wciąż silnie obecne w niemieckim, podzielonym mentalnie społeczeństwie. To właśnie we wschodnich landach poglądy i hasła nacjonalistyczne znajdują więcej zwolenników niż w landach zachodnich. To tutaj AfD – partia eurosceptyczna i konserwatywna, budująca swoją siłę m.in. na niechęci wobec uchodźców i na lęku przez obcymi – wygrywa wybory do Bundestagu. W wyniku ostatnich wyborów w roku 2017 po raz pierwszy w powojennej historii Niemiec partia o skrajnie prawicowych poglądach przekroczyła próg wyborczy i weszła w skład niemieckiego parlamentu.

Na powyższym przykładzie widać, jak delikatną materią jest struktura demokratycznych regulacji, zapewniająca stan stabilnej równowagi. W reportażach Ewy Wanat spotkać można rozmówców, którzy – pytani o polityczne preferencje przed wyborami – dają wyraz swojemu niezadowoleniu wobec rządzących i ujawniają, iż nie wezmą udziału w wyborach. Żywią przy tym nadzieję, że w ten sposób nie naruszą stabilnej równowagi systemu.

Do czynników wzmacniających głosy niezadowolenia wśród członków niemieckiego społeczeństwa należy niesłabnąca fala uchodźców i poczucie zagrożenia terrorem oraz – działające jeszcze silniej – względy ekonomiczne. Chodzi o minimalne stawki za godzinę dla robotników, które znacznie zaniżają przybysze z zagranicy imający się każdej pracy. Sytuację tę wykorzystują pracodawcy. Obniżenie stawek uderza w niemieckich robotników. Niezadowolenie rośnie. Sytuacja ekonomiczna stanowi o stabilizacji bądź destabilizacji systemu. Kiedy jest dobra, system jest stabilny. Gdy ulega pogorszeniu i odbija się na poziomie życia mieszkańców, wówczas prowadzić może do poważnych konfliktów społecznych.

Niemcy od czasów powojennych żyją na jednym terenie z odmiennymi etnicznie i kulturowo sąsiadami. Obszary pogranicza z powodu współistnienia na ich terytorium różnych etnosów są szczególnie narażone na niebezpieczeństwo konfliktu. Berlin jest tego dobrym przykładem. Pasażerowie S-bahnu przejeżdżający obok dawnego lotniska Tempelhof, na którym kiedyś lądowały porwane samoloty z uciekinierami z NRD, „widzą z daleka ludzi biegających z latawcami, grających w piłkę, spacerujących z dziećcykami wózkami. Z odległości nie widać, kto swój, a kto obcy”¹². Dziś bowiem teren ten służy za noclegownię dla przybyszy z Azji Mniejszej i Afryki, a także jest ulubionym miejscem spacerów dla okolicznych mieszkańców. Ten wielokulturowy i wieloetniczny świat sprawiający z pewnego dystansu wrażenie spójnej mozaiki jest jednak wewnętrznie podzielony. Podziały pojawiają się na wielu płaszczyznach. Mur wprawdzie zniknął, ale wciąż trwa w mentalności niektórych berlińczyków. Ponadto miasto poprzecinane jest granicami dzielnic, które mają różnych mieszkańców i tym samym różny charakter. Ewa Wanat pisze o tej odmienności następująco:

¹² E. Wanat, *Nowe niemieckie „My”*, w: tejsze, *Deutsche nasz...*, s. 299.

Wielokulturowość w Berlinie nie rozkłada się po równo. Są miejsca, które trudno byłoby nazwać niemieckimi i takie, które są „niemieckie” do bólu. [...] Dahlem – bogate wille ze starannie utrzymanymi ogrodami. Na wypasionych rowerach mkną docenci i profesorowie oraz docentki i profesorki [...] z Wolnego Uniwersytetu Berlin. Dużo starszych osób, mało dzieci, żadnej muzułmańskiej chusty, próżno wypatrywać tureckiego kebabu czy wietnamskiej knajpy.

Na Charlottenburgu oleandry w donicach przed bramami. Sklepy z designerskimi ubraniami dla psów, butami za tysiąc i krawatami za pięćset euro. Emeryci, Polacy i Rosjanie. Zaraz za Charlottenburgiem dzielnica Schöneberg – gejowskie flagi, bary, siedziby organizacji LGBT, sklepy z bielizną dla gejów, gejowskie sex-shopy, księgarnia z literaturą LGBT, knajpy z występami Drag Queen. Damskie i męskie prostytutki. [...]

Za Schönebergiem imigrancko-hipsterski Kreuzberg i Neukölln, co krok słychać turecki i arabski. W parku świątynia boga Ganeszy. Sklepy z modą dla muzułmanek – w witrynach manekiny w hidżabach. Co pięć metrów kebab, tajskie jadłodajnie, shisha bary. Hałas, klaksony, arabska muzyka, pełno dzieci, nastolatków i niemieckich freaków. [...]

I komunikacja miejska. Pełen przekrój multikulti. Prawdziwa wieża Babel¹³.

Słowo „multikulti” na końcu cytatu służy do opisanego współczesnego wielokulturowego świata i często gości w medialnym dyskursie. Berlin oglądany z pewnej perspektywy, na przykład turysty albo mieszkańca kosmopolitycznej metropolii, który oswojony jest na co dzień z ludzką różnorodnością, przypomina wielobarwny patchwork. Podobny jest pod tym względem do innych współczesnych metropolii. „Multikulti” jednak jest metonimią postawy przyjmującej jako coś zwyczajnego istnienie kulturowych różnic w świecie, ale bez próby poznania tej inności. Jest to postawa nieangażowania się. Kształtuje ona pozorną akceptację różnic i pozorną tolerancję wobec innego. Daleka jest od postawy dialogu, która z kolei sprzyja lepszemu poznaniu drugiego człowieka i otwarciu się na inność. W opisie Wanat obok słowa „multikulti” pojawia się metafora „wieża Babel”, która wskazuje na pomieszanie, rozproszenie, podziały, ale nie wspólnotę. Wspólnoty nie buduje także podział miasta na dzielnice, które w opisie Berlina wyraźnie są od siebie oddzielone.

Upadł mur najdotkliwiej dzielący to miasto, w dawnej strefie śmierci powstają nowe bloki mieszkalne, ekologiczne, z wszelkimi wygodami. Zasiadają je nowi mieszkańcy – w bolesną przestrzeń śmierci wkracza życie. Dawne tureckie getta stają się modnymi dzielnicami:

Kreuzberg i Neukölln [...] są dziś najbardziej kolorowymi i wielokulturowymi dzielnicami Berlina – czytamy. – [...] osiedla się tu coraz więcej Niemców, głównie lewicowa inteligencja, wszelkiej maści freaki, artyści i niebieskie ptaki, ostatnio hipsterzy. Obok kebabów powstają sklepy ze zdrową żywnością, galerie, autorskie butiki, księgarnie i siedziby organizacji pozarządowych¹⁴.

I choć rzeczywistość się zmienia, ulega przekształceniom, to podziały nie znikają.

Jedną z cech liberalnego społeczeństwa jest atomizacja, czyli skłonność do izolowania się od innych, zamykania we własnym świecie. Na

¹³ E. Wanat, *Dziury w murze, w: teje, Deutsche nasz...*, s. 54–56.

¹⁴ Tamże, s. 54–55.

mapie Berlina tworzą się wyspy zgodnie z dzielnicowym podziałem, ale i w poprzek niego. Z masy mieszkańców wyodrębniają się grupy, które coś łączy: gastarbeiterzy tureckiego pochodzenia skupieni w wyznaczonych dzielnicach, squateri w pustostanach, homoseksualiści i transwestyci tworzący środowisko LGBT. Są to jedynie przykłady wspomnianych wysp. Podziały znajdują odbicie w języku. Nazwy używane na określenie poszczególnych grup stygmatyzują. Na przykład w niemieckim słowie 'Gastarbeiter' pobrzmiewa obcość, mimo iż jest ono złożeniem słów: 'Gast' i 'Arbeiter', czyli 'gość' i 'robotnik'. Powstałemu w wyniku złożenia nowemu słowu brakuje znaczeniowego odcienia gościnności. Gastarbeiterzy byli siłą roboczą sprowadzoną, by podźwignąć gospodarkę Niemiec po wojnie. Pracowników zaczęto pozyskiwać z krajów o wysokim bezrobociu: Włoch, Hiszpanii, Grecji, Turcji, Jugosławii, Portugalii, Maroka, Tunezji. Stosunek Niemców do tych robotników ujawnia tytuł jednego z podrozdziałów książki Ewy Wanat: *Sprowadzaliśmy siłę roboczą, przyjechali ludzie*¹⁵. We frazie tej pobrzmiewa jakieś zdumienie, że „siła robocza” oznaczać może ludzi, którzy mają swoje potrzeby, chcą żyć „tak jak my”. W książce ujawniony zostaje wstydlivy fakt potraktowania przez Niemców tureckich robotników. Autorka pisze:

Mało kto w Niemczech pamięta, że tureccy gastarbeiterzy mieli nakaz mieszkania w wyznaczonych dzielnicach. W Berlinie w dzielnicach Kreuzberg, Neukolln, Wedding i Schöneberg. Urzędowo wskazano miejsca, mieli tam tworzyć getta. [...] W paszporty wbijano im specjalny stempel, który oznaczał zakaz wynajęcia mieszkania poza wyznaczoną zoną. Zakaz zniesiono dopiero w 1989 roku.

Trudno dziś znaleźć tę informację w niemieckich mediach. Co jakiś czas odbywają się w nich pełne troski, a jednocześnie ukrytej pretensji, dyskusje na temat słabej integracji społeczności tureckiej, zamykania się Turków w gettach.

Stempel w paszporcie zniknął z niemieckiej świadomości. Leży sobie pod dywanem¹⁶.

Jest to rodzaj zbiorowej amnezji, która może być niebezpieczna, a na pewno kładzie się cieniem na wzajemnych sąsiedzkich relacjach i nie ułatwia dialogu. Myślenie takie, mające swoje korzenie w imperializmie, prowadzące do izolowania odmiennych kulturowo grup, było całkiem powszechne w Europie i przyjmowane jako naturalne. Dawało poczucie bezpieczeństwa. W słowie 'Gastarbeiter' pobrzmiewa więc pogwałcenie zasady gościnności, bo trudno mówić o poszanowaniu tej zasady w przypadku, gdy tworzy się wewnętrzne granice, wyznaczając obszary getta, w którym mogą zamieszkać i przebywać zaproszeni robotnicy. Skutki tego działania widoczne są do dzisiaj.

W *Deutsche nasz* czytamy, jak Neco Çelik – reżyser, syn tureckiego gastarbeitera urodzony, wychowany i mieszkający w Niemczech – żali się

¹⁵ Ewa Wanat parafrazuje słowa niemieckiego pisarza Maxa Frischa: „Mały naród panów czuje się zagrożony – ściągano siłę roboczą, a przyjechali ludzie. Nie pożerają dobrobytu, przeciwnie – są dla niego niezbędni”. Cyt. za E. Wanat, *Sprowadziliśmy siłę roboczą, przyjechali ludzie*, w: tejże, *Deutsche nasz...*, s. 94.

¹⁶ E. Wanat, *Sprowadziliśmy siłę roboczą, przyjechali ludzie*, w: tejże, *Deutsche nasz...*, s. 91.

poirytowany, że Niemcy nie potrafią poprawnie wymówić imion swoich tureckich sąsiadów. Kiedy wystawia sztukę za granicą, to media piszą, że reprezentuje niemiecki teatr, a wewnątrz kraju jest nazywany tureckim reżyserem. „Na zewnątrz Niemcy pochodzenia imigranckiego są niemiec-kimi sportowcami, naukowcami, reżyserami, ale wewnątrz wciąż jesteśmy obcy” – podsumowuje¹⁷. Sześćdziesięciokilkuletni sprzedawca w warzyw-niaku nie czyta niemieckich gazet, bo kłamią, jak powiada. Jednak nie czyta ich, gdyż nie nauczył się niemieckiego na tyle, by móc je czytać i rozu-mieć. Należy do pierwszej fali tureckich gastarbeiterów, którzy pracowali, a nie uczyli się. Niemcy traktowali ich jako robotników okresowych, a oni postanowili zostać na stałe. Inaczej też traktowani są w mediach niemieccy i tureccy przestępcy. Przykłady z książki Wanat można mnożyć. Podziały budzą wzajemną nieufność i wrogość. Do utrwalania podziałów przyczy-niają się resentymenty, stereotypy, uproszczenia obecne po obydwu stronach konfliktu.

Do przełamywania wzajemnej nieufności i obcości potrzebne są mosty i korytarze, które połączą poszczególne wyspy. „Najważniejsze to dbać o zdrową sferę publiczną, urządzić ją, przygotować grunt pod rozmowę i doskonalić formy komunikacji tak, abyśmy mogli lepiej się poznać, a może nawet lepiej się zrozumieć”¹⁸ – powiada Elżbieta Matynia, jedna z autorek cytowanego już *Podręcznika dialogu*. W społeczeństwie obywatelskim mosty i korytarze powstają oddolnie, na przykład w postaci organizacji pozarządowych. W Berlinie, jak się dowiadujemy, działa ich wiele. Niosą pomoc finansową, prawną, medyczną, psychologiczną, organizują lekcje języka. Powstają przy kościołach, wspólnotach religijnych, w środowisku prostytutek, w środowisku LGBT. Jest wśród nich oddział Caritasu w ber-lińskim Centrum Poradnictwa dla Uchodźców i Wolontariuszy, w którym pracuje wrażliwa i oddana swojej pracy Tamara, a z jej pomocy korzystają również muzułmanie. Jest Huzur (co po turecku znaczy „pokój”) – Dom Seniora przy Bülowstrasse na Schönebergu, gdzie m.in. spotyka się Klub Polskich Seniorów, a jego kierowniczką jest Gülsen – córka kurdyjskiej gastarbeiterki. Jest siedziba LSVD (Związku Lesbijek i Gejów w Niemczech) na czwartym piętrze stuletniej kamienicy w Schönebergu, gdzie specjalistką do spraw kontaktów z uchodźcami i imigrantami jest Jouanna Hassoun, która jako dziecko doświadczyła pobytu w schronisku dla uchodźców, dokąd trafiła wraz z rodzicami. Jest dom, który może pomieścić dwustu lokatorów, założony i prowadzony przez Schwulenberatung (Poradnictwo dla Gejów), gdzie znajdują schronienie i pomoc homoseksualiści i transwestyci m.in. z Syrii, którzy uciekają przed wojną i przed homofobią swoich rodaków. Działalność tych instytucji skierowana jest więc także do nowych przyby-szów – uchodźców. Przymusowi imigranci niosą ze sobą, oprócz inności,

¹⁷ Tamże, s. 101.

¹⁸ E. Matynia, *Pomiędzy tym, co lokalne, a tym, co globalne albo co dał nam Wrocław?*, w: *Podręcznik dialogu...*, s. 524.

także różnego rodzaju traumy, zabliznione i świeże rany, ból, ale i nadzieję na poprawę losu, która zderza się z nieznaną im rzeczywistością. Do nich także przyczepiają się stygmatyzujące określenia: „gwałciciele”, „mordercy”, „terrorysty”¹⁹. Postawa lęku oraz wrogości jeszcze łatwiej przychodzi „swoim” wobec tych nowych mieszkańców aniżeli wobec zasiedziały już od pokoleń innych.

Stereotypy są powszechnie obecne. Kontrolerzy pasażerów na berlińskim lotnisku bywają obrzucani obelgami typu: „Stasi” lub „gestapowcy”. W książce opisana została uliczna scena, w której uczestniczyła sama autorka. Do zdarzenia doszło w Wedding – jednej z czterech berlińskich dzielnic, gdzie mogli osiedlać się gastarbeiterzy. Ewa Wanat niefortunnie zaparkowała rower, blokując drzwiczki stojącego nieopodal auta. Zwróciła się więc z przeprosinami do właściciela samochodu, który z uśmiechem odpowiedział, że nie ma problemu, po czym przeciskając się, wypuścił z auta kilkuletniego chłopca. Miła pani w średnim wieku – świadek tej sceny – ostrzegła sprawczynię kłopotliwej sytuacji, by ta była ostrożna, gdyż ma przeczucie, iż jest to „zła sytuacja”. Wanat podsumowuje zdarzenie następująco:

Właściciel auta i jego synek byli czarni. Pani biała, raczej rdzenna Niemka. Wyglądała na miłą, nie miała złych intencji. Ot, taki spontaniczny, powszedni rasizm. Nie agresywny. Po niemiecku: alltäglicher Rasismus. Harmlos – czyli niewinny. Widzisz czarnego i zaczynasz być nieufny. Nie ma żadnego konkretnego powodu. Poza niepokojącą innością²⁰.

Praca nad zmianą mentalności „nie dobiega końca. Nigdy nie wiadomo, jak trwała jest taka zmiana” – przypominę cytowane już wcześniej słowa autorki *Reportaży berlińskich*, bo brzmią one jak memento. W tym kontekście warto zastanowić się nad definicją z *Leksykonu Pogranicza*, zgodnie z którą „pogranicze” to

nie miejsce spotkania się fizycznych granic, ale przestrzeń różnic tożsamości w obrębie społeczności. Może zaistnieć w centrum miasta albo między członkami rodziny. Gdzie pojawiają się różnice, tam rosną granice. Jednak wbrew powszechnemu wyobrażeniu pogranicza są w gruncie rzeczy dobre, ponieważ życie w takim miejscu uczy spotykania i rozumienia innego²¹.

Przytoczona definicja zakłada pewien utopijny projekt. Powiedzieć by raczej wypadało, iż pogranicze daje szansę spotkania z innym, ale czy i jak ta szansa zostanie wykorzystana, zależy od konkretnego człowieka. Pisałam, że edukacja w duchu demokracji pozwala zapobiegać antagonizowaniu zróżnicowanego społeczeństwa poprzez naukę tolerancji i akceptację odmienności. Przywołany model edukacji pozostaje jednak modelem, czyli pewnym wzorcem, skądinąd słusznym, ale oddanym w ręce ludzi, od nich więc zależy, co z nim zrobią. Jak trafnie zauważa jeden z bohaterów repor-

¹⁹ *Gwałciciele, mordercy, terrorysty* to tytuł podrozdziału w książce Ewy Wanat, dz. cyt., s. 251.

²⁰ E. Wanat, *Nowe niemieckie „My”*, w: tejsze, *Deutsche nasz...*, s. 300.

²¹ *Pogranicze* [hasło], w: *Podręcznik dialogu...*, s. 532.

taży – nazwany Włodkiem – Polak, były marynarz, obecnie pracujący jako kontroler pasażerów na berlińskim lotnisku: „W pracy z ludźmi najtrudniejsi są ludzie”²².

Prawdą jednak jest, że na zróżnicowanym etnicznie obszarze, z racji współistnienia odmiennych kulturowo społeczności, istnieje większa szansa otwarcia się na inność drugiego człowieka niż tam, gdzie takiej różnorodności nie ma. Przywoływana już wcześniej Elżbieta Matynia mówi:

wierzę, że miasto posiada zdolność ułatwiania i organizowania spotkań pomiędzy ludźmi różnego pochodzenia, różnych pokoleń, miejsc zamieszkania czy wyznań. „Rozmowa” to oczywiście tylko przenośnia prezentacji i uznania wybranych różnych dróg, dostępnych i realnych wyborów i postaw, które zaznajamiają nas z tym, co nieznanne, i które dialogizują kulturę. Głównym celem i wyzwaniem takiej „rozmowy” pomiędzy nieznanymi lub ludźmi, którzy niewiele z sobą mają wspólnego, którzy mogą leczyć rany lub żywić do siebie żal, nie jest osiągnięcie porozumienia, ale wysłuchanie lub uczenie się otwarcia na drugiego człowieka, aby go wysłuchać. [...] Nie musimy się zgadzać, ale powinniśmy próbować zrozumieć drugą stronę. Podoba mi się złota zasada filozofii kosmopolitycznej Anthony’ego Appiaha [...]: należy traktować poważnie zainteresowania innych ludzi, brać ich pod uwagę, poznawać ich sytuację, a następnie użyć wyobraźni i przespacerować się w ich mokasynach²³.

Dla nastoletnich imigrantów tworzone są w Niemczech Willkommenklassen, czyli klasy przygotowujące do podjęcia edukacji w niemieckich szkołach. Wanat opowiada o warsztatach, w których uczestniczyli uczniowie jednej z poznańskich szkół i młodzież z berlińskiej Willkommenklasse. Ci pierwsi przyjechali do Berlina z utrwalonymi wzorcami postrzegania imigrantów. Jednak dzięki warsztatom stworzona została przestrzeń spotkania i dialogu, o której mówi Matynia. Zaowocowało to w polskich uczniach zmianą wcześniejszych stereotypów wobec odmiennych etnicznie i kulturowo rówieśników. Dali temu wyraz w swoich szczerych wypowiedziach. Wielu poruszyły indywidualne historie nastoletnich imigrantów. To, o czym mówi Elżbieta Matynia, zostało urzeczywistnione w praktyce podczas wspólnych zajęć uczniów. Postawa, o której mowa: podjęcia rozmowy i uczenia się otwarcia na drugiego człowieka, jest także postawą samej Ewy Wanat jako autorki *Reportaży berlińskich*.

To nie stereotypy narodowe i etniczne zajmują główne miejsce w jej książce. Stanowią one – chcąc, nie chcąc – tło spotkań z bohaterami, ale najważniejszy jest dla autorki obraz człowieka wymykający się uproszczonym, gotowym schematom. Pierwszy w książce opis uchodźcy, a słowo „uchodźca” budzi w dzisiejszym europejskim świecie skrajne emocje, to obraz pozbawiony stereotypowego ujęcia. Wspomniany już wcześniej Włodek mówi o swoich spotkaniach z osobami deportowanymi w czasie pracy kontrolera pasażerów:

– Czasami serce się człowiekowi kraje. No, Boże kochany, widzę, że to nie jest żaden bandzior [...]. Po prostu chciał lepszego życia i tyle. Co mają przy sobie? Normalne rzeczy. Tak

²² E. Wanat, *Przyloty i odloty*, w: teże, *Deutsche nasz...*, s. 28.

²³ E. Matynia, dz. cyt., s. 524.

jak każdy z nas. Komórkę, portfel, chusteczkę do nosa, papierosy. Nic specjalnego. Rzadko się zdarza, żeby ktoś miał coś, co trzeba mu odebrać²⁴.

Emocjonalny opis chwytą za serce, a słowa wypowiada człowiek, który ma wieloletnie doświadczenie w pracy z ludźmi i widział już niejedno. Uchodźca w jego opisie ma twarz zwykłego człowieka, jest „taki jak każdy z nas”. I to jest również refleksja, która towarzyszy czytelnikowi podczas spotkań z kolejnymi rozmówcami – bohaterami reportaży. Intencją Ewy Wanat jest, by unikać stereotypów w prezentacji bohaterów. Deportowany pojawia się wśród innych pasażerów berlińskiego lotniska: Polaków, Rosjan, Włochów, Francuzów, Szwajcarów, Amerykanów, Izraelczyków, VIP-ów, celebrytów, niepełnosprawnych, homo- i transwestytów, których różne przywary opisuje barwnie Włodek. Krótka migawka – obraz człowieka podobnego do każdego z nas – zapada jednak czytelnikowi w pamięć.

Dużą siłą książki Wanat jest eksponowanie perspektywy konkretnego człowieka i jego losu. Zwrócenie się w stronę konkretnego „Ty” – co czyni autorka, oddając często głos bohaterom swoich reportaży – ma dla czytelnika wartość emocjonalną, sprawia, że trudno pozostać obojętnym na indywidualne historie, i oswaja z innością. W czasie lektury tworzy się sytuacja podobna do sytuacji w warsztatach dla uczniów z Poznania i berlińskiej Willkommenklasse. Czytelnik konfrontuje swoje wyobrażenia zbudowane na stereotypach z indywidualnymi portretami ludzi o skomplikowanym losie i bogatej osobowości. Konkretni bohaterowie reportaży są przeciwieństwem enigmatycznej i anonimowej grupy. Inni w swojej masie stanowią zagrożenie ze względu na wielość, anonimowość odbierającą im ludzką twarz, obcość wreszcie. Indywidualne losy zostają zderzone w książce ze statystycznymi, suchymi informacjami oraz z różnymi uogólniającymi spojrzeniami na problemy kulturowe, etniczne, ekonomiczne, jakie generują tego typu kosmopolityczne miejsca. Indywidualni rozmówcy są przeciwieństwem upraszczających, ale i wyolbrzymiających problemy obrazów obcych, jakie pojawiają się w mediach bądź w kryminalnych statystykach.

Cytowany na początku tych rozważań Husein Oručević powiada:

Imigranci i obcy muszą mieć możliwość spotkania z miastem. Potrzebują otwartych przestrzeni publicznych, które dadzą im wsparcie i poczucie przynależności. [...] Nie wolno zostawić ich samym sobie, bo prowadzi to do powstania sfrustrowanych grup, które zamiast być ciekawe inności, brutalnie wtrącają się w przestrzeń innych. [...] Zainteresowanie innymi ludźmi, które jest tak samo silne jak ciekawość dziecka, przekształcone zostaje w inną, irracjonalną, podświadomą stronę ciekawości – w brutalną agresję. Przekracza ona granicę i próbuje zniszczyć, co tylko się da²⁵.

Słowa wypowiedziane przez człowieka, który ma doświadczenie Mostaru i Sarajewa – miast-symboli bałkańskiego współistnienia narodów i kon-

²⁴ E. Wanat, *Przyloty i odloty*, w: tejsze, *Deutsche nasz...*, s. 33.

²⁵ H. Oručević, dz. cyt., s. 514.

fliktu, brzmią jak przestroga. Znamienne, iż wypowiedział je w 2009 r. w Berlinie właśnie.

Ukazanie skomplikowanych problemów, jakie towarzyszą budowaniu współcześnie wielokulturowej i etnicznie zróżnicowanej społeczności, przypomina, po jak kruchym gruncie stąpamy. Wielką siłą książki Ewy Wanat jest ukazanie twarzy człowieka, jaka wyłania się z każdym bohaterem jej reportaży. Kiedy ta twarz zaczyna znikać z naszego pola widzenia, a w jej miejsce pojawia się jakaś mniej czy bardziej określona grupa, rodzaj, gatunek, to słychać, jak grunt pod naszymi stopami zaczyna złowrogo trzeszczeć.

Budowanie postawy otwartości na odmienność drugiego człowieka to proces nieskończony. Musi być wciąż na nowo podejmowany, jeśli wspólnota ma być wspólnotą. Granice, rozłamy, pęknięcia, archipelagi wysp tworzą się i mnożą, nie znikną – będą, nie wymagają pielęgnacji. Dzielą terytorium, są w umysłach, w języku. Każda grupa ma swoje powody do izolacji, do budowania murów tożsamości²⁶. Jednak pokojowe życie w kosmopolitycznym hybrydalnym świecie, a taka jest Europa, wymaga budowania agory i mostów – czego uczy historia państw tworzących europejską wspólnotę. Berlin-pogranicze jest w jej centrum.

Bibliografia

- Drozdowski R., *Trzy rozumienia pogranicza*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2014, t. 2, nr 1.
Podręcznik dialogu. Zaufanie i tożsamość, red. K. Czyżewski, J. Kulas, M. Golubiewski, Sejny 2012.
Wanat E., *Deutsche nasz. Reportaże berlińskie*, Warszawa 2018.

²⁶ Termin zaczerpnięty z *Podręcznika dialogu...*, *passim*.